

Jeszcze jedno pole ideologicznego konfliktu

Neutralność klimatyczna pociągałaby za sobą prawdziwą rewolucję o trudnych do oszacowania kosztach społecznych i konsekwencjach – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Dokładnie 100 lat temu Nagrodę Nobla otrzymał Wilhelm Ostwald, niemiecki chemik i filozof, twórca wielkiej energetycznej teorii kultury. Twierdził on, że każdy przewrót kulturowy spowodowany jest pojawieniem się nowych warunków energetycznych, a naprawdę świadoma praca kulturowa kieruje się przede wszystkim dążeniem do osiągnięcia energetycznej niezależności.

Teorie Ostwalda doskonale pasują do dzisiejszej Europy. Na ostatnim szczycie UE miało dojść do politycznego konfliktu wokół ambitnego celu ekologicznego forsowanego przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona. Zgodnie z nim w 2050 roku Unia miałaby osiągnąć klimatyczną neutralność, a więc zerowy bilans emisji CO₂ do atmosfery. Pomysł został zablokowany przez państwa Europy Środkowej, w tym Polskę, z obawy, że nowe reguły spowodowałyby koszty, których nie będą w stanie udźwignąć.

Warto się jednak zastanowić, czym konkretnie jest owa klimatyczna neutralność, którą europejscy przywódcy chcieliby widzieć jako naszą przyszłość. W praktyce oznaczałaby ona całkowite przejście na

odnawialne źródła energii lub atom w przemyśle oraz w przypadku odbiorców indywidualnych. Cały transport samochodowy musiałby zostać przestawiony na elektromobilność. Technologiczne zmiany nastąpiłyby także w żegludze i transporcie powietrznym. Ekolodzy zwracają uwagę również na konieczność zmian w rolnictwie, przede wszystkim na radykalne ograniczenie hodowli zwierząt. W praktyce zmiana musiałoby ulec całe nasze dotychczasowe życie, a cenę za to musielibyśmy zapłacić sami. Neutralność klimatyczna, jeśli traktować ją poważnie, pociągałaby więc za sobą prawdziwą społeczną i kulturową rewolucję o trudnych dzisiaj do oszacowania społecznych kosztach i konsekwencjach. Pojawia się pytanie o polityczne i ekonomiczne cele przeprowadzenia takiego przewrotu w perspektywie trzech najbliższych dekad.

Ekolodzy zwracają uwagę na konieczność zmian w rolnictwie, przede wszystkim na radykalne ograniczenie hodowli zwierząt

Nie twierdzą, że ochrona środowiska nie wymaga nowych działań, a zmiany klimatu nie wpływają na naszą przyszłość. Jednak sytuacja, w której

kilku polityków pod naciskiem grup interesów i coraz bardziej agresywnej ideologii chce w imieniu Europy podejmować decyzje, których skutki mogą całkowicie zmienić warunki naszego życia, najzwyczajniej przeraża. Jeżeli ekologia nadal będzie bezdyskusyjną ideologią, która narzuca ludziom rozwiązania, już wkrótce stanie się polem jednego z największych politycznych i społecznych konfliktów w Europie.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”